

Leszek Engelking

O pewnym epitecie w wierszu Bolesława Leśmiana "Strój"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 87/1, 153-155

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

LESZEK ENGELKING

O PEWNYM EPITECIE W WIERSZU BOLESŁAWA LEŚMIANA „STRÓJ”

Bohaterka *Stroju* Bolesława Leśmiana, ballady ze zbioru *Łąka* (1920), nosi bogaty ubiór, który przywabia do niej „stu planetników”, czyli – wedle wierzeń ludowych – złośliwych duchów, przebywających w chmurach deszczowych i gradowych, lub żywych ludzi, znikających w czasie burzy i dźwigających na sobie chmury. Wersy 11 i 12 tego utworu brzmią następująco:

Podawali ją sobie z rąk do rąk, jak czarę:
„Pójmym oczy tym miodem, co ma oczy kare!”¹

Epitet *kare* w odniesieniu do oczu jest dosyć niezwykły, jako że według wszystkich większych słowników języka polskiego przymiotnik *kary* znaczy, by zacytować Słownik Warszawski, „ciemnej sierści, czarnej maści” i odnosi się przede wszystkim do koni („szczeg. o koniu” – powiada Słownik Warszawski; „najczęściej o maści konia” – czytamy w słowniku pod redakcją Witolda Doroszewskiego; jednak w przykładzie podanym w słowniku Lindego mowa jest o *karych* bobrach, przeciwstawionych zresztą czarnym). Mimo to Jacek Trznadel ani w przypisach do tomu *Poezje*, ani w notach do wyboru wierszy Leśmiana, wydanego w „Bibliotece Narodowej”², nie komentuje w żaden sposób tego epitetu. Nie uwzględnia go też Stanisław K. Papierkowski w swoim studium o języku poety³. Uwagę temu przymiotnikowi poświęcił jedynie Ireneusz Opacki w przypisie zamieszczonym w antologii *Ballada polska*. Oto ów komentarz:

oczy kare – ciemne, czarne; przymiotnik stosowany zwykle dla oznaczenia maści konia. Tu Leśmian użył go celowo dla określenia cechy człowieka w momencie, gdy jest on uosobieniem instynktu biologicznego, zmysłowego. W tym też kierunku idzie konsekwentne zestawienie porównawcze dziewczyny z czarą, miodem, krzewem różanym, pokarmem, napojem (w. 3–20)⁴.

Jest to interpretacja możliwa do przyjęcia, oczy byłyby tu czarne zapewne wskutek rozszerzenia źrenic, a użycie epitetu stosowanego w odniesieniu do

¹ Cyt. z: B. Leśmian, *Poezje*. Opracował J. Trznadel. Warszawa 1965, s. 174. W wydaniu opracowanym przez A. Madydę (B. Leśmian, *Poezje zebrane*. Toruń 1993, s. 220) dwuwiersz ten ma postać identyczną.

² B. Leśmian, *Poezje wybrane*. Opracował J. Trznadel. Wyd. 3, rozszerzone. Wrocław 1991. BN I 217.

³ S. K. Papierkowski, *Bolesław Leśmian. Studium językowe*. Lublin 1964.

⁴ Komentarz w antologii: *Ballada polska*. Opracował Cz. Zgorzelski przy współudziale I. Opackiego. Wrocław 1962. BN I 177.

konia podkreślałoby biologizm sceny. Czyżby, jak to często bywa u Leśmiana, zwłaszcza w okresie *Łąki*, erotyzm pozwalał bohaterce ballady „odczłowieczyć się”, stopić się z naturą, z której jako ludzie zostaliśmy wyjęci, wejść w „niepojętość Zieloności”? Nie wydaje się, by tak było. W *Stroju*, inaczej niż w poemacie *Łąka*, nie zachodzi przecież ekstatyczne połączenie się z żywiołem zieleni. Doświadczenie bohaterki kończy się wprawdzie jej śmiercią, tak jak doświadczenie tytułowego bohatera wiersza *Topielec*, który „odczłowieczając duszę” tonie w naturze, roztopia się w zieleni, ale jest to zgon inny, zgon istoty odrąconej przez ludzi:

Mać ją, płacząc, wyklęła — ojciec precz wyrzucił,
Siostra łokciem skarciła, a brat się odwrócił.

A kochanek za progiem z pierścieni ograbił,
I nie było nikogo, kto by jej nie zabił. [w. 31–34]

— istoty, nad którą, jak nad tytułowymi bohaterami wierszy *Żołnierz* i *Marcin Swoboda*, ze współczuciem pochyla się Bóg.

Może więc jest jakieś inne wytłumaczenie niezwykłego epitetu użytego w *Stroju*? Czy „miód”, jak nazywają bohaterkę planetnicy, ma przywoływać tylko słodycz, czy również barwę (miód, jak wiadomo, może mieć różne kolory, zasadniczo jednak kojarzy się ze złotym, złotobrazowym, brązowym, wreszcie ciemnobrazowym)?

Leśmian nie był poetą tylko jednego języka, we wczesnym okresie twórczości pisał również wiersze po rosyjsku; dwa ich cykle, *Piesni Wasilisy priemudroj* i *Łunnoje pochmielje* wydał w czołowych czasopismach rosyjskiego modernizmu („Zołotoje runo”, „Wiesy”). Choć urodzony w Warszawie, młodość spędził w dużej mierze w otoczeniu tego właśnie języka, a także drugiego języka wschodniosłowiańskiego — ukraińskiego. Lata szkolne i uniwersyteckie przeżył bowiem na Ukrainie. Ukształtowała go jej przyroda („Ta niepojętość zieloności — powiedział Edwardowi Boyé — to Ukraina, gdzie się wychowałem”⁵), zapewne ukształtowały go też w pewnym stopniu jej języki.

Przymiotnik *karij* to, jak czytamy w słowniku języka rosyjskiego pod redakcją A. P. Jewgienjewej, „*koriczniewyj (o cwiecie głaz)*”, czyli „brązowy (o kolorze oczu)”. W słowniku Dala (wyd. 2) podobnie: „*karije głaza — buryje, kasztanowyje, kofiejnyje*”, czyli „bure, kasztanowe, kawowe”. Po polsku powiedzielibyśmy „piwne” lub „ciemnopiwne”, może „brązowe” lub „ciemnobrązowe”. A więc wbrew etymologii wyrazu (z tureckiego *kara* — „czarny”) nie czarne. Podobne znaczenie znajdziemy w wielkim słowniku języka ukraińskiego (*Słownik ukraińskojj mowy* pod redakcją I. K. Biłodida): „*Karyj — temnobrunatnyj (pro oczj)*”, czyli „ciemnobrunatny (o oczach)”. *Słownik gwar polskich* Jana Karłowicza nie notuje wprawdzie takiego znaczenia słowa *kary* (nie ma go także w monografii języka polskiego kresów południowo-wschodnich Zofii Kurzowej⁶), niewykluczone jednak, że Leśmian znał je z polszczyzny

⁵ E. Boyé, *Dialogi akademickie — w niepojętej zieloności. Rozmowa z Bolesławem Leśmianem*. „Pion” 1934, nr 23. Cyt. z: B. Leśmian, *Szkice literackie*. Opracował i wstępem poprzedził J. Trznadel. Warszawa 1959, s. 500.

⁶ Z. Kurzowa, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*. Wyd. 2, rozszerzone. Warszawa—Kraków 1985. Słowo *kary* przywołane tu jest jedynie jako przykład istnienia wyrazów orientalnych w gwarach polskich (s. 66).

wschodniego pogranicza. W takim razie można by domniemywać, że w *Stroju* jest ono dialektyzmem.

Bardziej prawdopodobna wydaje się jednak hipoteza inna. Otóż wystarczy sięgnąć do dowolnej antologii ukraińskiej poezji ludowej, by przekonać się, że *karyj* to w odniesieniu do oczu stały epitet (zdarzają się wprawdzie *oczy sywi* i *czorni*, ale bez porównania rzadziej). *Oczy kari* to w ukraińskim folklorze oczywiście na ogół element urody dziewczęcej, choć niekiedy ma je również chłopak, zwykle Kozak. Z pieśni ludowej epitet ten przeszedł do utworów wielu poetów ukraińskich, choćby do wierszy Tarasa Szewczenki. „*Kare* oczy” u Leśmiana byłyby więc zapożyczeniem. Warto przypomnieć, że z poezji wschodniosłowiańskiej autor *Łaki* zapożyczył np. chwyt porównania zaprzeczonego („To nie konie tak cwałują i uszami strzygą, / Jeno tańczą dwaj opoje – Świdryga z Midrygą” w balladzie *Świdryga i Midryga*), mógł też zapożyczyć stały epitet poetycki.

Oczy piwne, ciemnopiwe lub brązowe. Czyż ten kolor nie pasuje dobrze do miodu i czyż nie harmonizuje ze złocistym odcieniem tytułowego stroju?